

# Mysł Polska

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU  
POLISH THOUGHT — FORTNIGHTLY REVIEW

Nr 202 (Rok XII, Nr 12)

15 czerwca 1952

Cena (Price) 1/6

## ZŁUDZENIA HANDLARZY

**N**A wiadomość o powstaniu polskim w r. 1831 20-letni wówczas Alfred de Musset napisał wiersz „Do Polski“, którego pierwsza zwrotka (w tłumaczeniu Miriama-Przesmyckiego) brzmi następująco:

*„Póki nie targniesz światem,  
o Polsko rycerzy,  
Jakąś klęską straszliwszą niżli  
greckie klęski,  
Jakimś okropnym hordy tryumfem  
ciemiejskiej,  
Cokolwiek byś uczyniła, nikt ci nie  
uwierzy”.*

Mimo posępnego wydzwisku tych wierszy poeta francuski okazał się jeszcze zbyt wielkim optymistą. Polska parokrotnie od tego czasu stała się znów ofiarą „ciemiejskich hord“ i nie wzbudziło to w świecie większej reakcji poza współczuciem, jakie los jej wywołał w pewnych kołach społeczeństw Zachodu. Sympatie te nigdy nie przybrały jednak charakteru tak silnego i powszechnego, by mogły wpłynąć na stanowisko rządów ówczesnych mocarstw zachodnich, które z tych czy innych względów aż po Pierwszą Wojnę Światową zagadnieniem niepodległości Polski zainteresowane na serio nie były.

Z drugiej jednak strony nieznanne były jeszcze wówczas w państwach zachodnich nowoczesne metody narodobójstwa; nieznanne były komory gazowe i obozy koncentracyjne, masakry na miarę katyńską, deportacje milionów ludzi, całkowite tępienie kultur narodowych, ani masowa produkcja komunistycznych janczarów. Mimo wszystkich przesładowań, jakim poddany został naród polski, zbyt silny był wpływ chrześcijaństwa i zrodzonych na jego podłożu prądów humanitarnych i liberalnych, by nawet carska Rosja i hohenzolernowskie Prusy mogły sobie na podobne metody w peł-

ni pozwolić. Wpływ Zachodu, jego pojęć moralnych i prawnych, działał tu hamująco przynajmniej drogą pośrednią.

Dopiero ostatnich lat dwanaście przyniosło Polsce już nie tylko triumf „hord ciemiejskich“, ale tragedię, gorszą od „klęsk greckich“ i bezprzykładną w dziejach nowożytnych narodów. Na tragedię tę złożyły się najpierw dwa wrogie najazdy i okupacje, zmierzające przy użyciu całego nowoczesnego aparatu „genocydium“ do zlikwidowania tego, co stanowi historyczny naród polski; złożyła się straszliwa bezowocność ofiar i wysiłków polskich w walce o odzyskanie wolności — i wreszcie współuczestnictwo Zachodu, sprzymierzonego z Polską w czasie wojny, w aktach, które przyniosły ponowną zagładę Państwa Polskiego i zatarę wielowiekowego dorobku polskiego na ziemiach za Bugiem i Sanem.

Przyszła później na Zachodzie fala oczerniania Polski i odzeganiania się od niej, po czym zapadła noc milczenia i o Polsce i o jej na równi ujarzmionych sąsiadach. W części jedynie prasy pojawiły się pełne uznania relacje o olbrzymim wysiłku, z jakim społeczeństwo polskie odbudowuje swój kraj, oraz zaludnia i zagospodarowuje ziemie odzyskane na zachodzie.

Rosnące niebezpieczeństwo sowiecko-komunistyczne przerwało ową konspirację milczenia, jaką osnute zostały narody, uwięzione za żelazną kurtyną. Znaleźli się nagle chętni wydawcy książek Polaków, opisujących przeżycia lat wojennych i powojennych — i znaleźli się przychylni recenzenci tych książek. Powstały różne komitety, propagujące wolność całej Europy; mnożą się audycje radiowe,

skierowane do krajów za żelazną kurtyną. Równocześnie jednak nie brak oznak, że mentalność wielu kierowniczych kół Zachodu nie uległa żadnym przeobrażeniom i że przed Polską w szczególności wyrosła groźba nowych zamachów na jej najżywotniejsze prawa i interesy.

\* \* \*

Jedni przerażeni możliwością wojny, głoszą już otwarcie konieczność pogodzenia się na stałe z wchłonięciem stu z górą milionów Europejczyków i likwidacją ich kultur narodowych przez imperium sowieckie. Charakterystyczny w tym zakresie był niedawny artykuł w paryskim „Le Monde“, wypowiedziany się na rzecz trwałej „koegzystencji“ z Sowietami, a przeciw wszelkim „krucjatom“, nawet mającym charakter pokojowy. Istnieje pewna forma koegzystencji — ostrzegł autor artykułu — która bardzo przypomina krucjatę. Zaszłoby to w wypadku, gdyby Zachód pragnął zmusić Rosję do wycofania się z „pewnych terytoriów, jakie zajęła ona w r. 1945“. Taka presja — pisze „Le Monde“ — mogłaby mimo wszystko doprowadzić do wojny, a tego należy unikać za wszelką cenę. Można bardzo współczuć uchodźcom z Europy środkowo-wschodniej, ale przecież oczekiwany przez nich konflikt zbrojny doprowadziłby w rezultacie do zniszczenia nie tylko ich własnych krajów, ale i całej zachodniej cywilizacji.

Wysuwając ten bardzo problematyczny straszak „Le Monde“ doradza więc, choć tego wyraźnie nie wypowiada, Polakom, Czechom, Węgom czy Rumunom, by ze strachu przed wojną pogodzili się z widmem powolnej zagłady swych narodów i nie liczyli nawet na pokojowe próby ich uwolnienia. Pismo czyni jednak znamienne wyją-

tek: dla Niemców. Występując przeciw próbom wypchnięcia Rosji poza jej dawne granice pisze równocześnie, że „niemożliwy jest stały pokój między Wschodem a Zachodem, póki Niemcy rozdarte są na dwoje”. Słowem w tym, ale i tylko w tym, zakresie dziennik paryski dopuszcza, a nawet proponuje pewną formę „krucjaty”, jeśli już mamy użyć tego określenia.

Pod tym względem jego poglądy dziwnie zbieżne są z opiniami tych spośród amerykańskich publicystów czy polityków, którzy z obawy przed Rosją stawiają niemal stuprocentowo na kartę niemiecką i gotowi są czynić wszelkie możliwe ustępstwa i obietnice Niemcom, byle tylko ich pozyskać dla Zachodu.

Świadomość, że w rozgrywce o Niemcy Rosja rozporządza jednak potężnymi atutami, wywołuje w niektórych kołach politycznych wręcz panikę — i coś więcej jeszcze. Świadczy o tym niedawny również artykuł „Louisville Courier - Journal”, przedrukowany przez jeden z wielkich dzienników nowojorskich „New York Herald Tribune”. Autor tego artykułu doradza mocarstwu zachodnim, by porzuciły dotychczasową zbyt ostrożną taktykę i dla przeliczowania Rosji wprost obiecały Niemcom, że dopomogą im drogą nacisku na Sowiety do odzyskania prowincji, znajdujących się obecnie „pod okupacją komunistycznej Polski”. Okrojona w ten sposób Polska w intencji autora najwyraźniej miałaby nadal pozostać pod dyktandem sowiecką.

Głosów tego rodzaju, z których przytoczyliśmy dwa szczególnie charakterystyczne, nie należy oczywiście uważać za objaw powszechny, czy też za wyraz jakiejś ustalonej polityki. Niemniej nie należy ich też nie doceniać. Potwierdzają one wypowiedzianą już wyżej opinię, że pewne koła polityczne Zachodu przeniknięte są nadal tą samą mentalnością, która przez tolerowanie odbudowy militarnej potęgi Niemiec po Pierwszej Wojnie światowej ponosi wielką część odpowiedzialności za katastrofę lat 1939 — 1945, i która później poprzez Teheran i Jaftę pozwoliła na usadowienie się Sowietów w samym środku Europy, stwarzając przez to śmiertelne zagrożenie dla całego wolnego świata.

Dzisiaj ludzie tej mentalności oddają się podobnym złudzeniom i takie same katastrofalne z nich wyciągają wnioski, czy to będzie chodziło o Niem-

cy czy Rosję Sowiecką. Równocześnie ich gotowość do handlowania niepodległością i prawami narodów Europy środkowo-wschodniej i do współuczestnictwa w nowych rozbiorach Polski godzi w same podstawy moralne naszej cywilizacji i podważa po prostu jej rację istnienia.

I to właśnie pozwala wierzyć, że instykt samozachowawczy narodów wolnego świata wydobędzie na wierzch w latach najbliższych czynniki, które zapobiegną powtórzeniu się błędów i zbrodni ostatniego ćwierćwiecza.

## WALKA O DUSZE NIEMCÓW

Walka o Niemcy weszła w stadium o wiele żywsze od poprzednich. Atmosfera stworzona przez sowieckie noty, operujące mirażem jednoczenia, podziałała na opinię niemiecką tworząc szczyrby nawet we froncie zwolenników kanclerza Adenauera. Natomiast wojownicze nastroje po stronie sowieckiej przetrzaszyły trochę komunistów, którzy dotąd szermowali ideologią pokoju i rozbrojenia Niemiec, odcięła się od „militarystycznej przeszłości”.

Uchwały zjazdu młodzieży wschodnio-niemieckiej w Lipsku mówiące o obowiązku wstępowania w szeregi Volks Polizei napotykały na słaby wprawdzie ale wyraźny bierny opór wśród młodych komunistów.

W ten sposób zarysowały się wśród samych Niemców dwie wyraźne koncepcje, ale większość mieszkańców kraju straciła orientację. Nie należy się temu dziwić, gdyż naród przyzwyczajony do jedności działania nagle znalazł się w obliczu dwóch przeciwnych sobie planów, z których żaden właściwie nie przemawia w całości do wyobraźni przeciętnego Niemca.

Jednym wyraźnym skutkiem dotychczas jest odcięcie komunikacji pomiędzy strefami alianckimi oraz okrażenie Berlina przez komunistów połączone z próbami zagarnięcia małych odcinków z terytoriów zachodnich.

Gra Zachodu i Wschodu wokół Niemiec dzieli ten kraj wyraźniej, niż układy poczdamskie, stawia przeciw sobie zbrojne siły samych Niemców. Z naszego punktu widzenia jest to sytuacja interesująca, której trwanie może okazać się jeszcze bardziej interesujące.

## FRANCJA BRONI SIĘ

Francja rozpoczęła zdecydowaną wojnę z partią komunistyczną. Wojna to dotychczas była bardzo jednostronna: komuniści zorganizowani w potężną partię na każdym kroku atakowali swoje własne państwo — kolejne rządy nie śmiały temu przeciwdziałać. Ostatnie aresztowania przywódców

komunistycznych wskazują jednak, że cierpliwość rządów parlamentarnych bliska jest wyczerpania.

Było powszechnie wiadome, że KP Francji wykorzystywała istniejący ustrój dla sabotowania państwa. Na terytorium metropolii komuniści zwalczały odbudowę przemysłową wspartą o kapitały planu Marshalla, usiłowali nie dopuścić do dozbrojenia państwa; w koloniach popierali wszelkie ruchy odśrodkowe i praktycznie biorąc byli w wojnie z republiką francuską, otwarcie popierając jej wrogów w Indochinach. Było także publiczną tajemnicą, że podlegając kierownictwu władz państwowych sowieckich prowadzili aktywne zwalczanie francuskiej polityki w Europie sabotowali wszystko, co rząd zrobił w Niemczech, zwalczały plany obrony europejskiej i paktu atlantyckiego. Ich polityczna rola piątej kolumny była znana każdemu dziecku w najmniejszej miejscowości kraju.

Mniej głośno, ale dokładnie przygotowali oni także klęskę własnego kraju na wypadek możliwości wojny światowej czy europejskiej. Uzbrajali oddziały przyszłych partyzantów w południowej Francji, organizowali składy broni, prowadzili robotę szpiegowską w wojsku i przemyśle, usiłowali sparaliżować wielokrotnie nie tylko przemysł wojenny, ale wszelką w ogóle produkcję, w szczególności zaś robili co mogli za kilku nawrotami, aby zdeorganizować komunikacje kolejowe i lotnicze.

Jednocześnie byli jedną z najmocniejszych partii i opierali się o potężną część opinii sięgającą 1/4 wszystkich obywateli.

Ich podwójna rola nie wymaga oświetleń — istotniejsze są jednak trudności jakie piętrzą się na drodze niszczenia wrolego organizmu wewnętrznego, wtedy gdy reprezentuje on miliony obywateli, gdy ma za sobą pozory legalnego postępowania i gdy niezbędne jego zwalczanie grozi w każdej chwili najgorszą wojną wewnętrzną.

Pierwsza reakcja komunistów francuskich była raczej słaba — partia tyle razy już próbowała rozsądzać życie Francji przez zajęcia i krwawe demonstracje, że sami jej zwolennicy zmęczeni się i przestali entuzjastować. Interesujący będzie dalszy rozwój wydarzeń, linia, po której pójda władze i przeciwdziałanie samych komunistów. Pierwsze posunięcia rządu wskazywały na zdecydowanie, o które wielu ludzi parlamentarnego premiera nie posadzało. Ważny jest dalszy ciąg — pouczający przy tym dla każdego narodu, mającego znaczną mniejszość tego typu co komuniści.

## WYBORCZA BITWA WE WŁOSZECH

Tegoroczne wybory samorządowe we Włoszech, obejmujące około połowę terytorium państwa i około połowę wszystkich wyborców, miały więcej

znaczenia politycznego niż municypalno-samorządowego. W 1953 r. kraj przejdzie prawdopodobnie przez wybory do parlamentu i wszystkie ruchy polityczne wystąpiły już obecnie do wstępnej walki o przyszłoroczne pozycje. Dwa czynniki dodały jej ostrości: 1. wzrost aktywności organizacji antyparlamentarnych oraz 2. specjalna struktura ordynacji wyborczej do samorządu, zapewniająca  $\frac{2}{3}$  większości liście, która zdobędzie najwięcej głosów w wyborach.

Na tym tle kampania wyborcza w wielkich miastach stała się tak ostra, jakby chodziło bezpośrednio o politykę a nie o zarządzanie sprawami tramwajów, wodociągów itp.

W ostatnich kilku latach, komuniści, którzy ponieśli dużą porażkę w wyborach do parlamentu i stracili szereg przywódców drobniejszych w rozłamach, przeszli ponownie do ofensywy, starając się z jednej strony opanować wieś południowych Włoch, z drugiej zaś strony zdobyć przodujące miejsce w Rzymie. aby tu w pobliżu Stolicy Apostolskiej zadać cios katolicyzmowi, uważanemu dziś za głównego wroga Kremla. Usiłowania ich poza Rzymem zostały uwieńczone niejedynym sukcesem — główna ofensywa się raczej nie udała.

Na drugim skrzydle opinii urosł na nowo faszysty do rozmiarów poważnego ruchu politycznego. Bezpośrednio po wojnie mieli oni nieznaczne sukcesy przez Partito del' ouomo qualunque, organizację, która potem upadła. Ostatnio zorganizowali się lepiej w Movimento Sociale Italiano i w sojuszu z niektórymi żywiołami monarchistycznymi wyszli na powierzchnię jako jedna z ważniejszych sił włoskich.

Najtrudniejsze zadanie mieli chrześcijańscy demokraci — ruch za jednym zamachem społeczny i demokratyczno-parlamentarny. Przeciwnicy faszyzmu i wrogowie komunistów musieli onj stoczyć trudny bój, aby utrzymać dotychczasowe pozycje. Na ogół wszędzie ponieśli duże straty.

Włochy są ciągle przykładem jak trudne jest utworzenie zdrowego systemu politycznego w kraju, gdzie poważną część społeczeństwa pociąga za sobą siła grożąca a lekceważąca prawo organizacja agentury obcego państwa — partia komunistyczna.

## BLASKI I NĘDZE BUDOWNICTWA KRAJOWEGO

Wśród licznych propagandowych dokumentów na tematy rozwoju przemysłu i budownictwa mieszkaniowego w Polsce uwagę zwraca artykuł S. Jedrychowskiego w majowym numerze komunistycznych „Nowych Dróg”. Czytany ostrożnie i z pewną dozą sceptycyzmu daje on interesujący obraz stanu, w jakim znajduje się przemysł budowlany w kraju. Należy podkreślić ważność tego zagadnienia na

przyszłość, szczególnie teraz, gdy budownictwo nowych fabryk i osiedli mieszkaniowych w kraju osiąga bardzo znaczne rozmiary.

Przemysły budowlany w kraju został w całości upaństwowiony, tylko 3,4 pct jego rocznej produkcji (obliczonej w złotych) przypada na nieupaństwowione przedsiębiorstwa spółdzielcze. Polityka budowlana jest wyraźna: przez 1951 r. produkcja ministerstwa budownictwa przemysłowego wzrosła o 37 pct a wzrost produkcji ministerstwa budownictwa miast i osiedli wynosił w tym samym okresie tylko 13 pct. To tłumaczy, dlaczego w rzeczywistości warunki mieszkaniowe w miastach przemysłowych nie mogą się poprawić przez długi czas.

Do najważniejszych zagadnień należy potrzeba zwiększenia liczby pracowników o przynajmniej 40 tys. oraz zwiększenia mechanizacji przemysłu, aby zapewnić mu większą wydajność i większe możliwości w ogóle. Ze względu na brak sił roboczych przewidziane jest zwiększenie liczby kobiet oraz przesunięcie mężczyźni do czynności cięższych. Kierownicy przemysłu budowlanego chcą wzmoczenia mechanizacji: robót ziemnych z 32 pct do 40 pct, przygotowywania zapraw z 55 pct do 60 pct, przygotowywania betonu z 90 pct do 94 pct. Obecny stan taboru mechanicznego (na 1 kwietnia 1952 r.) oceniany na 1 miliard jest trzy razy większy niż 1. 1. 1950 r. i składa się głównie z maszyn sowieckich plus dużo maszyn, których produkcja obecnie rozwija się w Polsce. Do nich należą: betoniarki, mieszarki do zapraw, wyciągi płonowe, transportery i żurawie wleżowe.

Dużym kłopotem jest stały brak materiałów budowlanych: żelaza, cementu, cegły i drzewa. Na tym tle rozwija się kampania oszczędzania materiałów i wykorzystywania wszystkiego. Projektuje się zwiększenie zużycia kamienia nie tylko na fundamenty, ale także na wznoszenie ścian.

## POŚPIECH, NACISK I OSZUSTWO

Tenże artykuł daje jaskrawy przekrój niedociągnięć budownictwa, za które winę ponoszą nie tylko poszczególni ludzie, ale cały reżim, w szczególności mania wielkich obietnic, nieliczący się z niczym pośpiech i nieliczenie się z możliwościami.

Okazuje się przede wszystkim, że plany wznoszonych gmachów przychodzą często dopiero wtedy, gdy roboty już się rozpoczęły(!). Dotyczy to szczególnie kosztorysów, ale także rysunków wykonawczych i prowadzi do tego, że kierownicy prac budowlanych w ostatniej chwili dowiadują się, iż mają wykończyć obiekt „na pojutrze”. Projektowanie jest często dokonywane „w oderwaniu od praktyki i od terenu, nie znając realnych warunków na placu budowy. Wskutek tego projekty techniczne i kosztorysy nie prze-

widują często koniecznych robót, związanych z warunkami terenu, których koszt wykonania następnie powiększa sumę kosztorysową”. W pośpiechu zapomina się o badaniu gruntu pod fundamenty i wydaje się nieprawdźliwe orzeczenia „jak to np. miało miejsce przy głębieniu jednego z szypow metra warszawskiego”. Podobnie stało się przy budowie fabryki samochodów osobowych w Żeraniu, gdzie biuro planujące „projektując fundamenty pod prasy nie zatroszczyło się o zaprojektowanie na czas odwodnienia terenu”.

Gospodarka materiałem ludzkim pozostawia wiele do życzenia. Stałe wymaganie większej wydajności, a w szczególności nieporządek wynikający z pośpiesznego i niedokładnego planowania prowadzi do niezadowolenia robotników, gdyż „zła organizacja pracy powoduje obniżenie wydajności, a tym samym akordowych zarobków”. Przedsiębiorstwa budowlane nie interesują się także warunkami mieszkaniowymi pracowników, zgrupowanych najczęściej w „hotelach robotniczych”, tj. w barakach, naprędce wzniesionych w pobliżu budowy.

Nie ma także czasu na szkolenie robotników w dobrym obchodzeniu się z nowymi i często nieznanymi dotąd maszynami. Stąd obawa przedsiębiorstw o stan sprzętu prowadząca do tego, „że w r. 1951 sprzęt w eksploatacji stanowił tylko około 75 pct całego sprzętu będącego w ewidencji”.

Jedrychowski podkreśla także „nagminnie w r. 1951 fakty złej eksploatacji sprzętu, nieumiejętnej obchodzenia się” z nim. Cytuje wypadki z Nowej Huty, gdzie w kilka miesięcy ze psuto nowe ciężkie maszyny przez złą obsługę chłodnic, albo przez amatorskie przerabianie urządzeń elektrycznych. Aby temu zapobiec, trzeba było wydać specjalne zarządzenie rządowe o odpowiedzialności kierowników i brygadzystów za prawidłową konserwację sprzętu. Nikt nie pomyślał jednak, że zarządzenie nie zastąpi właściwego przeszkolenia...

Najgorszym zjawiskiem jest często stosowane oszustwo, zrozumiałe jednak gdy się pamięta, że wszyscy muszą robić o wiele więcej, niż na to pozwalają normalne, ludzkie możliwości.

Kierownicy przedsiębiorstw wykazują „przekroczenie planów”, zaliczając do roboty odgarnianie śniegu na placach budowlanych, firmy oceniają nisko koszty i potem twierdzą, że ceny podniosły się, co im umożliwia wykonanie niewielkiej części roboty przy wyczerpaniu możliwych kredytów, to zaś pozwala mówić „o finansowym wykonaniu planu”. Typowy pod tym względem jest przykład oszczędności uzyskiwanych na „akumulacji”, czyli na przyspieszeniu obrotu kredytów przyznanych danej gałęzi budownictwa. Plan akumulacji dla ministerstwa budownictwa i osiedli w 1951 r. został wykonany tylko w 65,3 pct, zaś w ministerstwie budownictwa przemysłowego 318,8 pct. To drugie

ministerstwo, w przeciwieństwie do pierwszego, nie miało cenników i każdy brak gotówki; załatwiało zyskując nowe kredyty, których ze względu na ważność zadań nikt nie śmiał odmówić. Pod koniec roku wszystkie te kredyty (ich sumę) wpisano jako całkowity obrót w pozycji, która kazała przypuszczać, że przedsiębiorstwo obróciło sumą zaplanowaną na początku parę razy. Było to oczywiście kłamstwo.

Bywają i inne nadużycia: firma budowlana w Poznaniu „otrzymała premię za wykonanie szeregu obiektów mieszkaniowych zgodnie z planowanym terminem. Przy odbiorze okazało się jednak, że nie wykonano szeregu robót wykończeniowych, faktycznie zaś oddanie obiektu nastąpiło w parę tygodni później“.

\* \* \*

Obraz pokazany w artykule Jędrzychowskiego, człowieka odpowiedzialnego jako jednego z b. kierowników państwowej komisji planowania, za pośpiech budownictwa, jest bardzo smutny. Wskazuje on na marnowanie możliwości ekonomicznych kraju, na wykorzystywanie pracy inżynierów i robotników. Wnioski z niego są jednym aktem oskarżenia komunistów, którzy budują to co należy metodami reklamiarstwa politycznego, wyzysku i topienia kapitałów pracy i bogactw naturalnych Polski w masie tandetnej produkcji.

## KOMUNISTYCZNY IDEAŁ DZIECKA

Krajowym komunistom udało się wyhodować twór, który z ich punktu widzenia jest prawdopodobnie ideałem dziecka. Jest to 14-letnia Petronela Bielecka z wioski Białokury, córka przesiedleńca zza Bugu.

Oto skrót „osiągnięć“ tego kom-dziecka, uczeniicy 7 klasy szkoły powszechnej, opisywanej entuzjastycznie przez S. Ciesielskiego reportera „Głosu Pracy“.

Petronela, czyli Piotrunia, uczy młodsze dzieci języka rosyjskiego. Powtarza z uczniami 4 klasy lekcje gramatyki rosyjskiej, stojąc za stołem nauczycielskim, sama bez kontroli; a potem idzie do nauczycielki, by jej zdać sprawozdanie z obchodu „konstytucyjnego“. Szkoła jest w Slemysłu, a Piotrunia obchodziła gospodarzy w Białokurach, wpytując ich co myślą

o „konstytucji“ i skrzętnie zapisywała to w swym zeszytcie.

Co robi Petronela w domu? „A no, właściwie — niewiele. Pomoże posprzątać, pozmywać, kupi coś w spółdzielni; nawet nie szyje, bo szycie to przyjemność matki, która lubi igłę — i którą igła lubi“ — powiada komunistyczny sprawozdawca.

Za to Petronelka jest „aktywną działaczką społeczną“. Gdy pojawiło się zarządzenie o przymusowych dostawach kontyngentów i kiedy „wiesz nie potrafiła utrzymać kroku, zgodnego z tempem planu 6-letniego“ dziewczynka pod wpływem nauczycielki „przystąpiła do pracy“. Założyła „dziennik kontroli; wywiadywania się z akcji obowiązkowej dostawy państwu“ i na pierwszą ofiarę upatrzyła „oczywiście, rodzonego ojca. Wszystko, co dostawił lub nie dostawił z datami i uwagami wpisywała do zeszytu i nosiła do nauczycielki. Ojciec tak aktywnej córki, wszystko oczywiście dostawił w terminie, chociaż miłe dziecko ułatwiało trochę sytuację rodzinną, wpisując jako wykonane, to co stary właśnie planował. Za to w stosunku do sąsiadów nie przejawiała tak dalekiej pobłażliwości. Założyła w swoim zeszytcie stronę z nagłówkiem „wykazywać rolników-nierobów“ i wpisała tu nazwiska sześciu gospodarzy, którzy zalegali z kontyngentami. Jakis ich sąsiad przypadkiem to zobaczył (miało być tajne — tylko dla nauczycielki) i zawiadomił ich, że mała „obsmarowała“. To spowodowało strach we wsi i wykonanie zobowiązań.

W nagrodę zeszyt Piotruni został opleczoneowany przez sekretarza Gminnej Rady Narodowej jako „zgodny z rzeczywistością“. Mała donosicielka jest uznana „za honorowego sołtysa gromady“. Br...

## Z POBYTU PREZ. BIELECKIEGO W AMERYCE

W ciągu maja prez. Bielecki przeprowadził szereg dalszych rozmów w Waszyngtonie.

Na terenie Kongresu kontynuował rozmowy w Senacie, ze szczególnym uwzględnieniem członków Komisji Spraw Zagranicznych, jak senatorowie Theodore F. Green, dem. Rhode Island, J. W. Fulbright, dem. Arkansas, Guy M. Gillette, dem. Iowa, Henry Cabot Lodge, rep. Mass. i Bourke B.

Hickenlooper, rep. Iowa. Zainteresowanie sprawami polskimi wykazali też m. i. senatorowie John O. Pastore, dem. R. I., Henry C. Dvorshak, rep. Idaho, Everett Dirksen, rep. Illinois, William E. Jenner, rep. Indiana, John M. Butler, rep. Maryland i Henry F. Byrd, dem. Virginia, z którymi prez. Bielecki odbył wyczerpujące rozmowy. Z licznych spotkań w Izbie Reprezentantów wymienić należy rozmowy z przewodniczącym większością Izby, Johnem W. McCormackiem, dem. Mass., czołowym republikaninem w Komisji Spraw Wojskowych, Deweyem Shortem, rep. Missouri i Franklincem D. Rooseveltem, lib.-dem. New York.

Wśród wizyt i spotkań w Sądzie Najwyższym wspomnieć trzeba rozmowy z sędziami Robertem H. Jacksonem i Williamem O. Douglasem.

Kontynuował również prez. Bielecki rozmowy w Departamencie Stanu, gdzie tym razem omówił szczegółowo z kierownikami działu niemieckiego sprawy układu z rządem zachodnio-niemieckim w Bonn, podpisanego 26 maja.

22 maja przyjął prez. Bieleckiego wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Alben W. Barkley.

Prez. Bielecki złożył też wizyty przedstawicielom dyplomatycznym państw obcych z ambasadorem Francji, Henri Bonnetem na czele. Odwiedził dalej wypróbowanych przyjaćół Polski, b. ambasadorów Josepha C. Grew i Arthura Bliss Lane oraz odbył rozmowę z wydawcą stołecznej „Washington Post“, Philipem L. Grahamem.

Przerywając pobyt w stolicy udał się prez. Bielecki do Buffalo, gdzie był głównym mówcą na wielkiej manifestacji trzeciomajowej, udzielił wywiadów prasowych, wygłosił przemówienia radiowe oraz odnowił stosunki osobiste z miejscowymi przywódcami Polonii. Z Buffalo wyjechał na krótki pobyt do Chicago, gdzie złożył wizytę prezesowi Kongresu Polonii, Karolowi Rozmarkowi, a także spotkał się z miejscowymi dziennikarzami. W Chicago prez. Bielecki wziął udział w posiedzeniu komisji Przedstawicielstwa Rady Politycznej.

25 maja prez. Bielecki był głównym mówcą na zebraniu publicznym w Nowym Jorku, urządzonym przez Przedstawicielstwo Rady Politycznej. 28 maja Przedstawicielstwo wydało dla niego przyjęcie w Gramercy Park Hotel, w którym wziął udział liczni urzędnicy Komitetu Wolnej Europy, dyrektor „International Rescue Committee“, David Martin z małżonką i wielu dziennikarzy. W Nowym Jorku odbył też rozmowę z p. C. D. Jacksonem, wiceprezesem Time Inc.

Pod koniec maja udał się prez. Bielecki do Atlantyc City na konwencję Kongresu Polonii Amerykańskiej, a stamtąd znowu do Chicago na pierwszy zjazd Stronnictwa Narodowego w Stanach Zjednoczonych.

### WSKAZANIA PROGRAMOWE

## „Stronnictwo Narodowe w walce o Polskę“

Książka-sprawozdanie ze Zjazdów Stronnictwa w Londynie i Paryżu  
Na składzie pozostała już niewielka ilość egzemplarzy

Stron 102

Cena 2 zł

Do nabycia w Administracji „Myśli Polskiej“

PAWEŁ HEĆIAK

# POWRÓT NA STARĄ DROGĘ

**M**INĘŁO niedawno 30 lat od podpisania w Rapallo słynnego traktatu przyjaźni między Niemcami a Rosją Sowiecką. Podpisanie tego układu odbyło się w czasie konferencji w Genewie, zwołanej dla uporządkowania różnych międzynarodowych zagadnień gospodarczych i dlatego było całkowitym zaskoczeniem i wstrząsem dla opinii ówczesnego świata, a jednocześnie jak gdyby dywersją w stosunku do pozostałych uczestników konferencji, Anglii i Francji w szczególności. Było zaś niewątpliwie ostrzeżeniem i potwierdzeniem tezy, że tradycja współpracy rosyjsko-niemieckiej była nadal aktualna, gdyż była ona jednym z kamieni węgielnych polityki zagranicznej bez względu na to, jaki jest ustrój w Rosji sowieckiej czy też jak wielkie różnice ideologiczne dzielą te dwa kraje.

Nie jest jednak celem tego artykułu ustalenie w jaki sposób doszło do zawarcia tego układu w 1922 r., choć niezwykle ciekawe są okoliczności poprzedzające Rapallo zarówno od strony wojskowej (rola Reichswehry), gospodarczej (rola ciężkiego przemysłu) jak i politycznej. Trzy książki, jakie ukazały się ostatnio w Niemczech i Anglii\*) zawierają na ten temat wiele nieznanymi informacjami, tym cenniejszych, że „duch układu w Rapallo“ unosi się wciąż jeszcze nad Niemcami, że pamięć i wiara w jego doniosłość dla obu partnerów tkwią głęboko w umysłach wielu wybitnych Niemców, którzy raczej woleliby „pielegnować przyjaźń z tymi barbarzyńcami“ (według słów Fryderyka Wielkiego), gdyż „żaden konflikt nie jest konieczny“ (cesarz Wilhelm I), aniżeli związać się z Zachodem przeciwko Rosji.

Prawie wszyscy co ważniejsi aktorzy układów w Rapallo zeszli już ze sceny tego świata. Z niemieckich polityków pozostał tylko przeszło 70-letni b. kanclerz Republiki Weimarskiej, dr Józef Wirth, członek wpływowego ongiś katolickiego stronnictwa politycznego Centrum, uczestnik konferencji w Genewie i współtwórca (razem z ówczesnym ministrem spraw zagranicznych Walterem Rathenauem i szarą eminencją wydziału wschodniego ministerstwa Ugo v. Maltzanem) układu w Rapallo. Wirth — a jak go prasa niemiecka nazywa: Altreichskanzler Wirth — rozwija od pewnego czasu bardzo ożywioną akcję polityczną. Widocznie oenił, że w obecnej sytuacji międzynarodowej

wej nadeszła chwila, by społeczeństwu niemieckiemu przypomnieć, w jakim kierunku należałoby znowu maszerować, gdzie znajduje się tradycyjna linia wypadowa niemieckiej polityki zagranicznej, bo — tak sądzi — jeśli wybierać, to tylko drogę, która przed 30 laty prowadziła przez Rapallo w objęcia Moskwy. Zgodnie z tym założeniem wyjechał Wirth w początkach stycznia br. do wschodniego Berlina. Doszło tam nie tylko do spotkania z przewodniczącym Rady Kościoła Ewangelickiego, biskupem Dibeliussem, ale również ze słynnym pastorem Martinem Niemöllerem, który właśnie co wrócił z Moskwy, a którego sympatie prosowieckie mocno przypominają „czerwonego dziekana z Canterbury w Anglii.

8 stycznia wziął Wirth udział w posiedzeniu parlamentu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, by — jak twierdził — osobiście przekonać się o gotowości pokojowej tej izby. Po wizycie oświadczył na międzynarodowej konferencji prasowej w Berlinie, iż była ona „budująca“, że rząd Grothewohla kroczy właściwą drogą i dąży uczciwie do jedności Niemiec. On sam ma zamiar wrócić do życia politycznego, gdyż chce dojść do porozumienia z wszystkimi sąsiadami Niemiec i że obecne jego rozmowy we wschodnim Berlinie nie są żadnym „grzechem politycznym“ („Die Welt“, 12. 1. 1952).

Trzy miesiące później, bo 5 marca ukazał się w głównym organie neutralistów (zrzeszonych w Arbeitskreis der Deutsche Verständigung“) niemieckich w Monachium: „Deutsche Woche“, artykule Wirtha pt. „Droga do wojny czy pokoju?“, w którym b. kanclerz, widocznie pod wpływem „owocnych rozmów“ z kolegami z rządu wschodnio-niemieckiego, przeprowadził analizę możliwości zjednoczenia Niemiec oraz szczerości intencji rządu wschodnio-niemieckiego i Rosji. Wirth pisze m. l. Układy niemiecko-rosyjskie w przeszłości nie miały tendencji agresywnej... Po przegranej pierwszej wojnie światowej i unieważnieniu przez traktat wersalski wszystkich międzynarodowych układów Niemiec cesarskich, udało się znowu zabezpieczyć zaplecze na wschodzie. Tym zabezpieczeniem było dzieło układu w Rapallo w 1922 r... I chociaż od tego czasu przeminęło jedno pokolenie nazwa Rapallo odzyskała znowu swój pełny blask... Wprawdzie alłanci zachodni twierdzą: nigdy więcej Rapalla! Nasza jednak odpowiedź brzmi: w żadnym wypadku drugiego Wersalu! Już wówczas bowiem poznałem polityczne niebezpieczeństwa traktatu wersalskiego — pisze dalej Wirth — i dlatego razem z Rathenauem działałem z czystym sumieniem, tworząc dzieło, które było pierwszym prawdziwym traktatem pokojowym w Europie. Podaliśmy sobie ręce, chcieliśmy wzajemnie wszyst-

ko zapomnieć, przeszłość pogrzebać, spróbować współpracować na polu gospodarczym i na nowo pielegnować przyjaźń, która istniała między naszymi narodami, a która — niestety — została przerwana. Pokazaliśmy światu, że między tak różniącymi się ustrojami jak Republiką Weimarską a Związkiem Sowieckim możliwe są najlepsze stosunki polityczne i gospodarcze... Z niemieckiego punktu widzenia stwierdziłem na wschodzie, że Rosjanie nie ubrajają strefy wschodniej i nie włączają jej do żadnego systemu obronnego. Zapytywałem się i badałem, czy istnieje tajna Czerwona Reichswehra, odpowiedź brzmiała: nie. Pytałem się dalej, czy Rosja chce wciągnąć Niemcy zachodnie do wojny, odpowiedź brzmiała: nie. Rosja nigdy bowiem nie wkroczyła do Niemiec czy Europy — jeśli sama nie została zaatakowana. Rosja demobilizuje swoje roczniki już od 1945 r., zmniejsza obsady wojsk okupacyjnych w strefie wschodniej, rząd sowiecki oświadczył, że itd. itd... przeto należy wierzyć, zaufać, bo tak rzekli prawdomówni komuniści sowieccy i niemieccy.

Do powyższego artykułu dodany jest szczegółowy projekt dr Wirtha w sprawie ogólnoniemieckich wyborów pod kontrolą czterech mocarstw okupacyjnych. Projekt ten przedłożył Wirth zarówno obydwóm rządóm niemieckim jak i mocarstwom okupującym w nadziei, że służyć będzie „interesom świata jak i naszemu narodowi“.

Nic przeto dziwnego, że po tak zachęcającym artykule jednego z współtwórców paktu w Rapallo ukazał się (23. 3.) następny pióra von E. Altendorfa pt.: „Dreissig Jahre nachher“ (Po 30 latach), w którym m. l. czytamy, że Rosja — mimo historycznie gorzkich doświadczeń z ekspansywną dynamiką Niemiec — nie żywi zasadniczej nieufności do Niemiec. W przeciwieństwie do Zachodu dynamizm Rosji i Niemiec nie są z sobą sprzeczne a ostateczna (!) stabilizacja Niemiec nie może zaszkodzić naturalnym strefom Niemiec. (To stwierdzenie jest charakterystyczne i ostrze jego skierowane jest w znanym kierunku. Intencje i granice obydwóch „dynamizmów“ — ścisłej mówiąc imperializmów — są zupełnie wyraźne: podbój Europy i świata.) Gdy Niemcy w ciągu historii zapomnieli o tej zasadzie, gdy włąć postępowali wbrew geopolitycznym warunkom (to znaczy szły na podbój Rosji) kończyło się to dla nich katastrofą... Byłoby absurdem twierdzić, że w obecnych czasach polityka Rapalla nie jest już niczym uzasadniona. Zaszły jedynie zmiany w stosunkach zewnętrznych, natomiast zasady tej polityki nie uległy żadnym zmianom. Tak jak w 1922 r., tak i obecnie zwróciła się Rosja Sowiecka do Niemiec, by razem przeciwstawić się wspólnemu niebezpieczeństwu. Lecz w

\*) 1. „Deutschlands Weg nach Rapallo“ Wipert von Blücher, Limes Verlag zu Wiesbaden; 2. „German-Soviets Relations between the two world wars 1919-1939“ E. H. Carr, Geoffrey Cumberlege, Oxford University Press 1952; 3. „Der deutsche Generalstab“ Walter Görnitz, Verlag Frankfurter Hefte, Frankfurt am Main.

1922 r. Niemcy posiadały kanclerza Wirtha, dziś tylko Adenauera, który sprzeciwia się rokowaniu z Rosją. Po 30 latach droga do Rapallo jest nadal słuszną, ponieważ jest to polityka, która trwa dłużej od różnych zmiennych okoliczności i uwzględnia podstawowe wymagania niemieckiej polityki zagranicznej i gospodarczej...

Jak pisze Görnitz w swej interesującej historii niemieckiego sztabu generalnego „po pierwszej wojnie światowej zagadnienie polskie było ojcem chrzestnym związku między Reichswehrą a Armią Czerwoną. Odpowiedzią Seeckta na próby Francji zmontowania we wschodniej i południowo-wschodniej Europie sojuszników była tajna ententa z Rosją, o której nawet rząd niemiecki przez kilka lat nie był poinformowany. Powstania śląskie,

działalność „Związku Ziem Zachodnich“, domagającego się powrotu Pomorza i Prus Wschodnich, zajęcie Wilna przez gen. Żeligowskiego, wojna polsko-rosyjska — wszystko to podobno mocno denerwowało kierownictwo — Reichswehry z gen. Seecktem na czele. I dlatego każda próba nawiązania kontaktu czy współpracy ze strony Armii Czerwonej przyjmowano w Berlinie chętnie.

Trzeba i dziś dobrze o tym pamiętać, bo dr Wirth, który był wówczas kanclerzem i ministrem skarbu, dokończył w 1922 r. na odcinku politycznym to, co już od dawna było faktem dokonanym na odcinku wojskowym (wymiana oficerów, przeniesienie niektórych zakazanych traktatem wersalskim przemysłów niemieckich do Rosji itd.). A rozmowy gen. Seeckta z przedstawi-

cielami Rosji obejmowały wcale ważne plany, bo mówiono o współpracy w przygotowaniu rewolucji światowej. Dziś wprawdzie mówi się nieco innym językiem, choć sens jest ten sam, gdy pisze się o „zgodnych dynamizmach“ tych dwóch naszych sąsiadów lub, że „ostateczna stabilizacja“ Niemiec wcale nie musi zagrażać interesom Rosji. Jeśli jeszcze do tego dodamy sprawę granicy na Odrze i Nysie, co do której — tak ludzą się neutraliści — uda się zapewne z Rosją w taki czy inny sposób i przedzej czy później dogadać, to mamy zupełnie jasny obraz niebezpieczeństwa czy możliwości zaistnienia niebezpieczeństwa, które nie jest niczym innym, jak tylko nawiązaniem do układu z 18 kwietnia 1922 r. w Rapallo i którego rozwój trzeba nam pilnie śledzić.

## RUBIKON RUCHU ZAWODOWEGO

(Dokończenie)

JEZELI poprzednio nieco uwagi poświęciliśmy zagadnieniom takim jak strajk lub zasada „closed shop“, to uczyniliśmy to w tym celu, by uwypuklić fakt, zdaniem naszym istotny, że u podstaw ruchu zawodowego leży dążenie do zawładnięcia władzy przez zdobycie kierownictwa zakładów przemysłowych.

Ta dążność do uzyskania władzy ma swój wpływ na kształtowanie się struktury organizacyjnej związków zawodowych. Wyraża się to w alternatywie: związki pracowników jednego zawodu względnie grupy zawodów, lub związki pracowników jednego zakładu pracy. Jeśliby cele ruchu zawodowego zmierzały jedynie do podniesienia stopy życiowej pracownika i polepszenia jego konkretnych warunków pracy to, jak wydawać by się mogło, najlepszą drogą do uzyskania tych celów byłoby oparcie ruchu o organizację zawodową i poprzez nie dążenie do harmonijnego współdziałania kierownictwa zakładu z pracownikami tam zatrudnionymi. Tymczasem, jak wiadomo, ruch zawodowy skłania się ku koncepcji tworzenia niewielkiej ilości silnych ośrodków dyspozycji. To dążenie do centralizacji ruchu zawodowego ma swe uzasadnienie głównie w koncepcjach politycznych, jakie w znakomitej większości wyznają związki. Poglądy te pragną zastąpić prywatnego przedsiębiorcę, indywidualnego bądź zbiorowego, przez państwo. Dążenie do odgórnego zorganizowania życia przemysłowego w konsekwencji swej przesądza centralistyczne budowanie ruchu zawodowego.

Ten centralizm daje ruchowi zawodowemu poważną siłę, ale i nosi w sobie zarodki dużego niebezpieczeństwa na przyszłość. Przejawy tego dają się obserwować już w dobie dzisiejszej.

Uznanie związków zawodowych oraz realizacja szeregu postulatów wysu-

wanych przez ruch zawodowy wprowadziły go do współdziałania w kierowaniu życiem gospodarczym. A ponieważ celem każdego działania gospodarczego, niezależnie od ustroju, jest wytwarzanie prowadzone w sposób zgodny z zasadami ekonomicznymi, przeto w tej sytuacji ruch zawodowy nie może być obojętny na wymagania gospodarczej natury. Ze specjalną ostrością zagadnienie to występuje wtedy, kiedy ster rządów w państwie oddany jest w ręce partii będącej zewnętrznym wyrazem poglądów politycznych danego ołdium związków zawodowych. W takiej sytuacji związki zawodowe muszą z natury rzeczy na żądania wysuwane przez robotników patrzeć przez pryzmat nie tylko już interesu gospodarczego, ale i interesu politycznego, rozumianego w sensie partyjnym. W dalszej konsekwencji pojawia się tendencja mieszania walki ekonomicznej z realizowaniem celów wyraźnie politycznych.

Na kontynencie europejskim podział związków zawodowych według poglądów ideowych zarysował się zupełnie wyraźnie. W Wielkiej Brytanii sprawa ta nie jest tak jasna i ruch zawodowy, pozornie przynajmniej, potrafił utrzymać swą zasadniczą jednolitość. Labour Party jest co prawda uznawana jako oficjalny wyraz polityczny interesów klasy pracującej, ale do związków należą zarówno ludzie innych poglądów jak i bezpartyjni.

Tę odrębność brytyjskiego ruchu robotniczego, wypływającą z jednolitości podstaw ideowych doskonale charakteryzuje Michael Fogarty w referacie wygłoszonym w ramach katolickiego Tygodnia Społecznego w Lille w 1949 r. Powiada on tam co następuje:

„Ułatwieniem w rozwiązaniu problemów społecznych była jedność wy-

znaniowa. Dzięki Wesleyowi i ruchowi ewangelicznemu w kościele anglikańskim, wszystkie klasy społeczne przyjęły od początku XIX w. moralność chrześcijańską jako podstawę działania. Niezależnie od sporów pomiędzy sobą, były one zgodne co do ostatecznego celu akcji społecznej. Mamy do zawdzięczenia Wesleyowi i metodystom to, że duch brytyjskiego ruchu zawodowego kształtował się w kaplicach nonkonformistycznych północnej Anglii i Walii, a nie pośród marxistów. Jeszcze dziś, przed rozpoczęciem rocznych obrad Partii Pracy widzi się wielkich przywódców socjalizmu brytyjskiego, udających się ruczyszc do kościoła, by wysłuchać tam kazania biskupa anglikańskiego miejscowej diecezji. I dzięki temu u nas (w Wielkiej Brytanii) jest znacznie mniej niż gdzie indziej obaw, by idee polityczne i gospodarcze krystalizowały się jedynie wokół spraw ziemskich... Nasz ruch robotniczy rozpoczął się od ideologii czysto rewolucyjnej. Otrzymawszy pomoc liberalnej klasy średniej, rozwiązał takie problemy jak uzyskanie prawa głosowania lub wolności zrzeszania się w sposób liberalny. Porzucił więc ideologię rewolucyjną i przyjął ideologię liberalną. Mając rozwiązane tamte problemy do 1880 r., wysunął nowe i zażądał interwencji państwowego. Wyrzucił więc liberalizm za burtę i stał się socjalistyczny. Teraz, gdy problem ten jest w trakcie realizacji, miałem możliwość spędzenia weekendu z grupą członków Fabian Society, dyskutujących nad tym jakie nowe hasła ruch robotniczy wysunie w nowym etapie. Rzecz jasna nie wypowiadano publicznie poglądu, że wyjdą poza socjalizm. Na to trzeba poczekać, póki ta nowa ideologia nie zarysuje się wyraźniej“.

W Stanach Zjednoczonych ruch zawodowy jest w pełni niezależny od istniejących partii, ale nie wysuwa on

haseł ustrojowych, nie dąży do upaństwowienia warsztatów pracy.

Centralizm ruchu zawodowego wysuwa na plan pierwszy zagadnienie kierownictwa, jako czynnika mającego istotny wpływ na kształtowanie się stosunków w łonie związków zawodowych. Fakt, że dawna kadra związkowa wyszła bezpośrednio z warsztatów pracy i wybijała się we własnym środowisku w ogniu walki o uznanie prawa do życia ruchu zawodowego musiał, z natury rzeczy, mieć swój wpływ na wytworzenie się tego, co na ogół nazywane jest „mentalnością ruchu zawodowego”. Cechą charakterystyczną tej mentalności jest jej klasowość, znajdująca wyraz w tendencji do traktowania interesów robotniczych w oderwaniu od całokształtu interesów państwa. Tendencja ta znalazła wyrażenie sformułowane w cytowanym poprzednio powiedzeniu Johna Lewisa. Drugą cechą tej mentalności jest drażliwość ruchu robotniczego, jako całości na przejawy krytyki wypowiedzianej w odniesieniu do polityki związków. Ta drażliwość rozumiała psychologicznie, jest pozostałością minionego okresu walki. W obecnej jednak chwili jest elementem utrudniającym doprowadzenie do koniecznej harmonii na odcinku stosunków społecznych. Wejście zarówno do kierownictwa ruchu zawodowego jak i na szczeble administracji związkowej elementów młodszych, dojrzałych już w okresie swobody działania ruchu zawodowego, wleć — jego rozkwitu i siły, wytwarza niewątpliwie odmienny od poprzedniego typ działacza związkowego — bardziej pewnego siebie, mniej dotkniętego kompleksem niższości w stosunku do „kapitalisty”, mniej wrażliwego na słowa krytyki, mniej klasowego w dawnym rozumieniu tego pojęcia, ale i bardziej odległego od codziennych trosk życia fabrycznego, bardziej obcego dla przeciętnego pracownika.

Trade Unions brytyjskie są dziś organizacjami w pełni ukształtowanymi, dysponującym i poważnymi środkami finansowymi i aparatem naukowym, prowadzącym systematyczne studia nad zagadnieniami socjalnymi i ekonomicznymi. Ich rola w życiu państwowym jest ważka i świadomość posiadania tej pozycji wśród przywódców brytyjskiego ruchu zawodowego stale wzrasta. Na kongresie TUC w 1946 r. lord Citrine sformułował to wyraźnie, mówiąc, że „ruch przechodzi z okresu propagandy w okres odpowiedzialności”. Jest rzeczą niesporną, że w chwili obecnej na brytyjskim ruchu zawodowym (a uwaga ta dotyczy może w równym stopniu wszystkich ruchów zawodowych w krajach demokracji Zachodu) ciąży odpowiedzialność za dobro państwa i uniknąć jej nie sposób. Jest natomiast rzeczą wysoce wątpliwą, czy to poczucie odpowiedzialności przeniknęło w równym stopniu szeregi pracowników. Wydaje się, że w dziedzinie tej istnieje rozbieżność w poglądach pomiędzy

„górną” ruchu zawodowego a jego „dolną”.

Ta rozbieżność nastawienia zasadniczego przybiera wyraz najbardziej ostry na tle zagadnienia polityki płac i produktywności zakładów pracy. W okresie liberalizmu i wolnej gry sił na rynku, zagadnienie kształtowania się płac zarobkowych było kwestią pozostawioną bezpośrednio ułożeniu się pracodawcy, poszukującego siły roboczej z pracownikiem, pragnącym znaleźć zatrudnienie. Rozumiano wtedy, że wysokość ustalonego wynagrodzenia będzie wynikiem działania prawa popytu i podaży. Przy tym teoretycznym postawieniu sprawy nie zachodziła potrzeba uzgodnienia polityki płac z sytuacją gospodarczą, gdyż uzyskana wysokość zarobku była już sama przez się pochodną sytuacji ekonomicznej.

Wyłomem w tym teoretycznym obrazie było uzyskanie przez związki zawodowe prawa występowania jako strona reprezentująca robotników w przetargach o wysokość wynagrodzenia. Układy zawierane pomiędzy zakładami pracy lub związkami pracodawców, a związkami zawodowymi miały poważnie charakter „zbiorowych układów pracy”. Układy tego rodzaju ustalają z góry, na jakich warunkach mają być zatrudniani robotnicy z ustaleniem stawek zarobkowych dla poszczególnych kategorii pracowników. Z tego powodu układy te w nomenklaturze niemieckiej nazywają się „układami taryfowymi”. Aby uniknąć obchodzenia przez przemysłowców ustalonych taryf układ mógł być opatrzony klauzulą zobowiązującą pracodawców do stosowania ustalonych stawek zarówno do robotników związkowych jak i robotników nieorganizowanych. Również mogło to być powodem wprowadzenia zasady „closed shop”. W dalszym rozwoju układów zbiorowych pracy — przewidywało to np. ustawodawstwo socjalne polskie — istniała możliwość rozciągania przez organy administracji państwowej mocy obowiązującej układu zbiorowego na całe terytorium danego państwa, względnie na jego część. Takie rozciąganie mocy obowiązującej układu miało cel dwójaki: 1) wprowadzenie jednolitych stawek zarobkowych we wszystkich zakładach przemysłowych danej branży i 2) uniknięcie postawienia zakładów przemysłowych nie objętych układem w sytuacji lepszej, wskutek postadania niższych kosztów robocizny. Nie chcemy tu rozszerzać rozważań na dziedzinę ściśle ekonomiczną, gdyż interesuje nas tutaj jedynie problem przejścia od indywidualnego „targu” pomiędzy poszukującym pracy a poszukującym pracownika, do układów przeprowadzanych przez związki robotnicze. Na jeden tylko moment dodatkowy pragnęlibyśmy zwrócić uwagę. Układ dotyczący warunków płacy i pracy zawierany jest zwykle z za-

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

### ŚP. JÓZEF CZECH

W dniu 3 bm. zmarł w szpitalu w Wodowicach po krótkiej i ciężkiej chorobie śp. Józef Czech, lat 39, doktor medycyny, b. prezes Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, działacz Młodzieży Wszepolskiej i Stronnictwa Narodowego. Śp. Czech był członkiem Rady Stronnictwa Narodowego w Wielkiej Brytanii. Przewodniczył w 1951 r. na pierwszym brytyjskim zjeździe terenowym Stronnictwa w Londynie. Był prezesem Polskiego Komitetu Kościelnego i prezesem Koła SPK w Ipswich.

Pogrzeb odbył się 6 bm. w Ipswich. Kondukt żałobny prowadził angielski proboszcz ks. Reaby B. E. i polski ks. S. Borek. Nad grobem przemawiał prezes miejscowego SPK dr Grzędzielski. W imieniu Stronnictwa Narodowego przekazał wyrazy współczucia i położył kwiaty na trumnę przybyły z Londynu p. J. Płoski.

Zmarły pozostawił żonę i córeczkę.

\* \* \*

Kiedy w latach brudnej grozy liczyliśmy tych co jeszcze zostali — jako pewnie przyjmowaliśmy Ciebie, Józku Czechu. Wiedzieliśmy, że po wojnie we Francji przeszedeś granicę szwajcarską, że kończysz studia.

Kilka dni temu podano mi list, który zawierał wiadomość, że dr Józef Czech zmarł w szpitalu w Wielkiej Brytanii. A więc nie spotkamy się już ani na żadnej obcej ziemi, ani w Twej zielonej Śląskiej ojczyźnie.

Józek Czech był synem powstańca Śląskiego. Nad Odrą stoi dom, w którym się urodził. Dom ten ojciec Józka objął znowu w posiadanie i spracowanymi rękami na powrót syna odnawiał.

Józek Czech miał kilka lat, gdy trzeba było ów dom rodzinny opuścić, bo przy podziale Śląska został po stronie niemieckiej.

Gimnazjum ukończył w Rybniku na Śląsku, a następnie zapisał się na wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego. Lubiany przez kolegów, wśród których wyróżniał się rozsądkiem i zmysłem organizacyjnym, szybko zyskał powszechne zaufanie. Członek Młodzieży Wszepolskiej, korporacji „Silesia” i bratniaka medyków, szybko wybił się na stanowisko kierownika. Wybrany pierwszym narodowym prezesem bratniaka medyków bierze udział w zjeździe akademickim, który uchwalił pielgrzymkę na Jasną Górę. W roku następnym wybrany został prezesem Bratniej Pomocy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był nim dwa lata. Po zakończeniu drugiej kadencji walne zebranie nadało mu tytuł „dobrze zasłużonego”.

Twoja jasna dusza jest już między gwiazdami, które świecą tak samo nad ziemią Twych ojców i nad krajem Twej żony.

Barbara

(Dalszy ciąg ze str. 7)

kładami, których sytuacja gospodarcza przesądza uzyskanie korzystnych warunków, a więc z zakładami dobrze prosperującymi, mocno wprowadzonymi na rynek. Natomiast te same warunki w odniesieniu do przedsiębiorstw drobnych, a szczególnie młodych, rozwijających dopiero swą działalność mogą być ciężarem, przekreślającym rentowność jego prowadzenia i pozbawiającym kapitału obrotowego. Dlatego też wszelkie usztywnianie mechaniczne na odcinku wysokości płac w swym efekcie ułatwia proces koncentracji przemysłu i eliminowanie mniejszych, a tym samym słabszych organizmów gospodarczych. Wydaje się, że dla związków zawodowych sytuacja, w której mają one do czynienia z małą ilością przedsiębiorstw wielkich jest z punktu widzenia ich polityki i doraźnych efektów gospodarczych pozycją korzystniejszą i ideowo bliższą.

Problem polityki płac byłby sprawą stosunkowo prostą, gdybyśmy rozpatrywali go w płaszczyźnie zagadnienia ile z uzyskanego dochodu przypada na płace zarobkowe, ile na inwestycje, a co ma być czystym zyskiem kapitalisty prywatnego. Rozważania tego typu dlatego można uważać za stosunkowo proste, że przy takim teoretycznym i jednostronnym podejściu zmniejszenie kwoty stanowiącej zysk kapitalisty ograniczy w pewnym stopniu jego siłę nabywczą jako jednostki, ale nie zmniejszy siły konsumpcyjnej ogółu, a więc nie odbije się na rynku.

W rzeczywistości jednak, w szczególności w skomplikowanych warunkach doby dzisiejszej, sprawa ta nie przedstawia się tak prosto. Podwyżka płac przede wszystkim pociąga za sobą wzrost ceny produktu, co może mieć wpływ na podrożenie towarów w innych dziedzinach życia gospodarczego. Ta wyżka z kolei wywołuje żądania podwyższenia zarobków, uzasadnione wzrostem cen na rynku. Podwyżka płac pociąga znów wzrost cen. Życie gospodarcze wkracza w spiralę cen i zarobków stale wzrastających. Przy systemie interwencjonizmu państwowego proces ten nie godzi już w interes jednostki, jak to było wskazane wyżej, lecz uderza w interes ogólny powodując głębokie zaburzenia w życiu gospodarczym. W państwie opierającym swą gospodarkę na wzmoczeniu eksportu wzrost cen może doprowadzić do załamania się eksportu, a tym samym spowodować zastój w przemyśle, co na odcinku zagadnień pracy przybiera formy bezrobocia.

Nie można jednak zapominać, że ruch zawodowy w Europie jest antykapitalistyczny, na kontynencie zaś w większości marxistowski w swej podbudowie ideologicznej, a więc dąży do wyeliminowania przedsiębiorcy prywatnego. Związki zawodowe coraz częściej zasilają do pertraktacji nie z przedstawicielami gospodarki pry-

watnej, lecz z przedstawicielami upaństwowionych gałęzi gospodarstwa narodowego. Sytuacja wikła się jeszcze bardziej, gdy w ciałach kierowniczych poszczególnych gałęzi przemysłu zasiadają bądź bezpośrednio przedstawiciele ruchu zawodowego, bądź ludzie będący mężami zaufania ruchu. Tymczasem sam fakt upaństwowienia, hasło, o którego realizację ruch zawodowy zabiegał, i to nawet w większości wypadków ścisnie, nie zmienia jeszcze jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej stosunków społecznych usuwając wszystkie płaszczyzny tarc i zadrażnień mogących powstawać pomiędzy pracownikami a pracodawcami. Nie zmienia też i sposobów nacisku ze strony pracowników w kierunku zaspokojenia ich żądań. Bez głębokich przeobrażeń w samym sposobie myślenia zamiana pracodawcy prywatnego na pracodawcę społecznego czy państwowego nie potrafi usunąć istotnych przyczyn konfliktów w zakładach pracy. Źródło ich bowiem nader często tkwi znacznie głębiej, niż problemy ekonomiczne i techniczne.

Drugim zespołem zagadnień związanych przedmiotowo z poprzednio poruszonymi, jest kwestia wydajności pracy. Nie jest kwestią dziś przez kogośkolwiek negowaną, że „rewolucja przemysłowa“ wprowadziła warunki wyższego robotnika, który graniczył z niewolnictwem. Pozostawienie swobody regulowania zagadnień czasu pracy i jej wydajności bezpośrednim stosunkom pracodawcy z robotnikiem, okazało się niemożliwe i pracownicy musieli się zorganizować a jednocześnie wymóg na państwie konieczną interwencję tak ze względów społecznych jak politycznych, a w szczególności moralnych. Jednak, podobnie jak to ma miejsce ze sprawą płac zarobkowych zdobyte uzyskiwane w dziedzinie warunków pracy, więc czasu pracy, urlopów, samego porządku warsztatowego, a w szczególności wydajności pracy nie mogą wykraczać poza granice określone potrzebami gospodarki narodowej. Naturalna dążność jednostki natomiast ma tendencje do wywierania stałego nacisku w kierunku ograniczania swych obowiązków przy jednoczesnym polepszaniu warunków życia. Jednoczesne występowanie tych dwóch sprzecznych pomiędzy sobą procesów w konsekwencji prowadzić musi do zaburzeń w funkcjonowaniu organizmu gospodarczego i to tak poważnych, że ich skutki w ostatecznym efekcie mogą uderzyć w same podstawy bytu świata pracy, prowadząc do tej największej klęski społecznej, jaką jest bezrobocie.

Problemy te i ich naświetlenie miały na celu scharakteryzowanie niektórych trudności, na jakie natrafia ruch zawodowy. Trudności są o tyle niebezpieczne i kłopotliwe, że wypływają w pierwszym rzędzie z faktu wprowadzania w życie założeń politycznych, którym holdują ruchy socjalistyczne, występujące zresztą w

gamie różnych odcieni. Krańcowym niebezpieczeństwem grożącym ruchowi zawodowemu jest upaństwowienie. Groźba tym większa, że nie teoretyczna. Fakt ten miał już miejsce w ustrojach totalitarnych i w państwach „demokracji ludowych“. Upaństwowienie związków zawodowych w ustrojach nie znających gospodarki prywatnej jest logiczną konsekwencją przyjętych koncepcji, inna rzecz, że w praktyce nie oznacza to nic innego, jak przekreślenie zasady ruchu zawodowego.

Tam, gdzie ze względu na panujący ustroj demokratyczny niebezpieczeństwo upaństwowienia ruchowi zawodowemu bezpośrednio nie grozi, trudności leżą w płaszczyźnie innych zagadnień i przez to przybierają odmienną formę zewnętrzną. Na czym one polegają staraliśmy się wykazać poprzednio w formie opisowej. Ujmijmy to obecnie bardziej syntetycznie. Upaństwowienie szeregu kluczowych gałęzi przemysłu i bankowości, regulamentacja handlu zagranicznego, polityka pełnego zatrudnienia oraz szeroko rozwinięty system ubezpieczeń społecznych stwarzają obraz daleko posuniętego interwencjonizmu. W ramach tak zorganizowanego państwa, ruch zawodowy nie może nadal zachowywać charakteru „prywatnej armii“ prowadzącej walkę jedynie o swe własne bezpośrednie cele, bez włączania się w system polityki państwowej. To włączenie się jednak nie powinno mieć charakteru formalnego, jak to ma miejsce w demokracjach ludowych, lecz powinno mieć charakter rzeczowy przez wzięcie na siebie współodpowiedzialności za losy państwa. Przy tym postawieniu kwestii nie ma miejsca na dalsze pielęgnowanie egoizmu klasowego i przyjmowanie jako kryterium postępowania wyłącznie dobra klasy robotniczej. Trzymanie się kurczowe pojęć i metod odpowiadających warunkom panującym w XIX w., w obecnej sytuacji doprowadzić musiałoby njeuchronnie do zubożenia państwa, a tym samym musiałoby ściągnąć na pracowników wszystkie ujemne skutki tego stanu. Aby uniknąć takiego kataklizmu, pracownik musi przyjąć inne kryteria rozumowania i metody działania.

Obowiązek przeprowadzenia ruchu zawodowego „z okresu propagandy w okres odpowiedzialności“, by użyć określenia lorda Citrine'a, spada obecnie w pierwszym rzędzie na „liderów“ ruchu zawodowego. Przeprowadzenie tej zmiany, sięgającej w same psychiczne podstawy ruchu zawodowego, nie jest zadaniem łatwym. W wielu wypadkach powodować ono może załamanie się zaufania „dołów“ do swych przywódców, rzucanie oskarżeń zdrady interesów klasy robotniczej. Im bardziej działalność przywódców będzie rozumna, im szerzej będzie ujmować problemy dobrobytu pracowników, tym bardziej zachodzić może obawa powstania konfliktu w łonie samego ruchu zawodowego.



Trudność sytuacji zdaje się polegać na tym, że przywódcy ruchu zawodowego i ich przyjaciele polityczni prowadzili od lat już swój ruch nad Rubikon i Rubikon ten skłonni są nawet

przekroczyć — masy jednak ślepo za nimi dotąd idące ani tego Rubikonu nie widzą, ani nawet nie chcą słyszeć o jego istnieniu.

S Rogala

## Z ŻYCIA POLITYCZNEGO

# „ŻEBY SPRAWĘ JEDNOŚCI POSUNĄĆ“

Prez. T. Bielecki wygłosił 25 maja w Nowym Jorku na zebraniu urzędowym przez Przedstawicielstwo Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych przemówienie, którego część końcowa dotyczy spraw wewnątrzpolitycznych. Podajemy ją poniżej.

### CO NAS DZIELI OD TZW. LEGALISTÓW?

Stojąc na gruncie ciągłości prawnej państwa uważamy, że nie można oddać decyzji w najważniejszych sprawach w ręce jednego człowieka, choćby najbardziej uzdoionego. Dlatego żądamy wykonywania konstytucji, a zwłaszcza tak zwanych osobistych prerogatyw prezydenta, łącznie ze stronnictwami, tak jak to było zresztą ustalone w Paryżu pod koniec 1939 r. przez śp. prezydenta Raczkiewicza, co obowiązuje jego następców. Dalej uważamy, że legalizm nie powinien być narzędziem w rękach jednej grupy, ale służyci całości. Inaczej jest to nadużywanie legalizmu do celów nie mających z nim nic wspólnego. Wreszcie inaczej nieco patrzymy na przyszłość legalizmu. Chcemy mu dać treść polityczną i oparcie w żywych siłach politycznych. Inaczej legalizm będzie usychał. Pewnym ludziom wydaje się, że Zachód uzna łatwo rząd i że wtedy wszyscy będą musieli rządowi się podporządkować. Jest to moim zdaniem uprzedzanie sytuacji. To, że ktoś z Amerykanów przyjmie zaproszenie na śniadanie, albo że kogoś wezwie się na świadka w procesie katyńskim, wcale nie oznacza, iż Stany Zjednoczone zamierzają uznać rząd. Automatycznie nie nastąpi uznanie rządu w Londynie nawet, gdyby zerwano stosunki z rządami komunistycznymi, na co się zresztą nie zanosi. Przykład Bułgarii jest tu wymowny. Uważam, że uznanie rządu legalnego może nastąpić jedynie po twardej walce i że nie osiągnie się tego nawet w sprzyjających warunkach, o ile się nie poszerzy podstawy politycznej rządu. Dziś przecie nawet nie wszyscy pilsudzczy popierają obecny układ rzeczy.

Administracja „Myśli Polskiej“ prosi Szanownych Czytelników o wpłacenie zaległych prenumerat celem uniknięcia wstrzymania wysyłki.

### CO NAS RÓŻNI OD KOMITETU?

Przed wszystkim nie uznawanie ciągłości prawnej państwa. Uważam, że nawet symbole państwowe mają swoje znaczenie dziś, a mogą mieć większe jutro. Stąd nie jest wskazane, aby wyrzucić z lekskim sercem symbole legalizmu przez okno. Następnie odrzucanie ciągłości prawnej pośrednio jakby pomaga tym, którzy wprowadzają dziś w Polsce nowy ustroj. Wreszcie upieranie się przy nie uznawaniu ciągłości prawnej, chociaż przywódcy Komitetu stałi poprzednio na innym stanowisku, świadczy o chęci uznania polityki prowadzonej w Polsce w latach 1945-1947, która całkowicie zawiodła. Metoda opanowywania władzy w systemie komunistycznym od wewnątrz była z góry skazana na niepowodzenie i nie mogła się udać. Można zrobić błąd w polityce, ale świadomie go powtarzać byłoby nierozsądkiem. Usprawiedliwianie zaś tej polityki w ten sposób, że to alianci zmusili nas do takiego postępowania, nie da się utrzymać. Zadaniem polityków polskich nie jest przytakiwanie obcym, ale obrona interesów polskich i stanowcze sprzeciwianie się, ilekroć są one zagrożone.

Wszyscy pytają, co trzeba zrobić, aby doprowadzić do jedności. Dość już bowiem gadania o jedności. Trzeba pociągnąć, które do zjednoczenia prowadzi.

W moich przemówieniach w Kanadzie i w Ameryce ustawiłem rzeczy w ten sposób, że prezydent i rząd, a więc czynniki, które mają formalną władzę, powinny umożliwić porozumienie, a stronnictwa wykazać więcej ducha pojednania. Nie mówiłem, kto winien, nie ustalałem przestępców. Atoli nożyce się odezwały. W jednym z dzienników polsko-amerykańskich napisało, że niesłusznie oskarżam Prezydenta, że to nie on winien, a stronnictwa. Znamienny jest ten pośpiech w zwalaniu winy na stronnictwa. Usiłowałem również mnie obarczyć odpowiedzialnością za to, że wyjechałem z Londynu w trakcie rzekomych rozmów, które się jeszcze nie zaczęły. Nie sądzę, żeby siedzenie w Londynie było najlepszą drogą. Gdyby naprawdę tak było, nie ruszałbym się z miejsca. Nie raz już ten chwyt stosowano. Mówiło się, że Prezydent ustąpi, jeżeli stronnictwa się porozumieją, a robiło się wszystko, aby do porozumienia nie doszło. Kto się tak spieszy z ustalaniem winy, ten do porozumienia nie dąży, a chce się tylko oczyścić z zarzutów.

Stwierdzam, że winowajców dotąd nie szukałem. Łatwo ich zresztą znaleźć i znaleźć ich historię. Ustalałem tylko, że czynniki mające formalną decyzję mogą za pomocą realnych posunięć umożliwić porozumienie. Stronnictwa nie mogą same wyznaczyć następcy Prezydenta, bądź wykonywać same osobiste prerogatywy Prezydenta. Może to zrobić przede wszystkim Prezydent. Pan Prezydent oświadczył ponadto, że ustąpi po osiągnięciu odpowiedniego wieku. Termin ten się zbliża.

Ponieważ mam wrażenie, że różnice, o których była mowa wyżej, między trzema ośrodkami politycznymi nieco się wyrównują, sądzę, że przy dobrej woli stron da się do porozumienia doprowadzić. A jest ono i potrzebne i pilne. Trzeba tylko, by czynniki posiadające formalną decyzję, zjednoczenie umożliwiły, a stronnictwa wykazały więcej wzajemnej wyrozumiałości. Jednostki zaś, aby porzuciły małe ambicje i egoistyczne przywiązania i zrobiły wysiłek w kierunku zjednoczenia. Dużą rolę może tu odegrać Polonia amerykańska, naciskając tych, którzy porozumienie uniemożliwiają. Dziwi mnie to, że ludzie nieraz myślą o tym, czym będą w Polsce, a zapominają, że naprzód trzeba odbudować niezależne państwo.

Żeby sprawę jedności posunąć i ze swej strony, mam zamiar wystąpić z inicjatywą skoordynowania pewnych rozstrzelonych wysiłków polskich w sprawie ważnej, która nie może czekać na pełne porozumienie, a może nas do jedności działania przyzwyczalać.

### „NIE POWINNO SIĘ“ ZJEŹDZAĆ W BERLINIE

W przemówieniu swoim w Nowym Jorku prez. Bielecki zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo urządzania zjazdów w Berlinie.

„Niemcy na mocy nowych układów — mówil — staną się prawie w pełni suwerennym państwem, zaczną się zbroić i wzmocnią wtedy kampanię rewizjonistyczną. Stąd nie wolno spać. Polityka polska musi być aktywna i jednolita. Najmniejsze rysy i odstęstwa w tej sprawie mogą mieć nieobliczalne następstwa. Dlatego nie tylko nie wolno odbywać konferencji z Niemcami, ale nie powinno się zjeżdżać w Berlinie czy gdzie indziej w Niemczech.“

Dla biblioteki szkoły. stowarzyszenia, domu polskiego. **NOWOŚĆ. MATERIAŁY OŚWIATOWE SPK.** „Bitwa o Monte Cassino“, opracował Jan Bielatowicz. 3/6. TEATR SPK: Napoleon Sadek, „Markietanki“, sztuka w 3 aktach. 4/-. Sprzedaż: SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7, oraz księgarnie polskie.

## O JAKĄ POLSKĘ WALCZYMY

Min. Z. Berezowski wygłosił do kraju przez Radio Wolnej Europy w Monachium następujące przemówienie:

Ślódmy rok mija od zakończenia działań wojennych, a zamiast normalnych stosunków pokojowych wszędzie podjęte są znowu na szeroką skalę zbrojenia i w całym świecie toczy się tzw. „zimna wojna“.

Świadczy to, że stan rzeczy wytworzony w wyniku ostatniej wojny nie może zapewnić trwałego pokoju i że w następstwie nasilającego się wciąż konfliktu pomiędzy Zachodem i Wschodem musi dojść do zasadniczych przeobrażeń, zmieniających obecny układ stosunków politycznych świata.

Ten stan rzeczy narzuca nam z całą mocą zagadnienie celów, ku jakim dążyć powinniśmy, aby w tym zmaganiu się o nowy porządek zapewnić Polsce niepodległość, wolność oraz warunki trwałego rozwoju i bezpieczeństwa. Może się wydawać, że skoro mocarstwa mocne są narzucić światu swoje własne cele, nasza postawa w pogłębiającym się konflikcie jest bez większego znaczenia i nie może wpłynąć na jego wynik końcowy. Mocarstwa jednak nie są wszechmocne, a trudności, które przynosi im ich wzajemna walka, jeszcze bardziej ograniczają ich możliwości. Dlatego też naród, który okaże dostateczną świadomość swoich celów i zdoła się na zdecydowaną, stałą wolę obrony swoich praw i interesów, może liczyć na odegranie należnej mu roli.

Naszym głównym celem jest odbudowanie niepodległego państwa polskiego, na takim obszarze i w takich warunkach, które by zapewniały mu trwały byt, bezpieczeństwo i możność pomyślnego rozwoju. Nie jest to zagadnienie oderwane od ogólnej treści polityki europejskiej. Nie wynika ono jedynie z przesłanek sprawiedliwości międzynarodowej i ideologii wolnościowej Zachodu. Jest ono sprawą realnego układu sił, tyczy istotnej kwestii odbudowania równowagi na naszym kontynencie i łączy się ściśle z zagadnieniem przyszłości Europy środkowej.

Do świadomości Zachodu coraz bardziej przenikać musi zrozumienie, że bez uwolnienia Europy środkowej pokój i normalny rozwój stosunków gospodarczych jest niemożliwy i że trwałe rozwiązanie konfliktu pomiędzy Zachodem i Wschodem uwarunkowane być musi przywróceniem niepodległości jej narodom. Polska jest naczelnym zagadnieniem w Europie środkowej. Jej znaczenie wynika zarówno z siły liczebnej jej ludności, z prężności politycznej i z jej położenia geograficznego. Sprawia to, że jest ona pozycją kluczową w tej części kontynentu, którego przyszłość polityczna łączy się ściśle z jej losami. Aby jednak spełnić rolę, jaka jej przypada w układzie politycznym Europy, musi Polska po-

siadać obszar i granice, które by zabezpieczyły ją, a wraz z nią i tę część kontynentu przed dominacją Niemiec i Rosji. Musi ona odzyskać swoją przedwojenną granicę wschodnią i utrzymać się na Odrze i Nysie. Osiągnięcie tych celów jest sprawą wielkiej wagi, której doniosłość historyczna jest oczywista. Dlatego winna ona leżeć u podstaw naszej polityki narodowej i stać się głównym fundamentem naszego planu odbudowy państwa.

Odbudowane państwo nie może powrócić do form życia zbiorowego, jakie w nim istniały w okresie poprzedzającym drugą wojnę światową bez ich zasadniczej naprawy. Nie może ono również, rzecz prosta, pozostać w formach narzuconych przez agenturę moskiewską, która sprawuje obecnie rządzą w Polsce. Musi ono oprzeć się zarówno na zasadzie niepodległości jak i na zasadzie demokratycznej rzeczywistej równości i wolności obywatelskiej. Choćby sprawa wewnętrznego urządzenia Polski rozstrzygnięta być może tylko przez naród w wolnym kraju, to jednak zasada ustroju, w którym naród sprawuje władzę państwową za pomocą swoich przedstawicieli wybranych swobodnie w powszechnym głosowaniu nie może ulegać żadnym ograniczeniom.

Stronnictwo Narodowe, w imieniu którego przemawiam, w swoim pojmowaniu celów polityki społecznej i gospodarczej dąży do takiego ukształtowania warunków życia, aby każdy mógł własną pracą i gospodarnością zapewnić sobie i swej rodzinie wolność od niedostatku i materialne warunki rozwoju kulturalnego. Sprawiedliwość społeczna i głębszy interes państwa wymaga umożliwienia wszystkim równego startu życiowego oraz wyównania nadmiernych różnic w korzystaniu z dochodu społecznego, podobnie jak zapewnienia opieki niezadowolonym do pracy Usunięcie okupanta komunistycznego niszczącego rozmyślnie zdrowy rozwój struktury społecznej i

zamieniającego całą ludność w niewolników państwa i partii, umożliwi odrobinę inicjatywy jednostki i zespołów w atmosferze wolności. Niemniej odrodzone państwo polskie musi zachować prawo do kształtowania kierunku rozwoju życia gospodarczego i ingerencji w jego poszczególne dziedziny pod kątem widzenia dobra narodu.

Chcąc przywrócić zdrowe stosunki w kraju i wzmocnić siły państwa należy oprzeć ustrój rolny na samodzielnych, opłacalnych gospodarstwach chłopskich, znieść kolektywy i tzw. domeny państwowe, rozbudować przemysł rolny oraz dążyć do ogólnego uprzemysłowienia kraju, umożliwiając odpiływ części ludności wiejskiej do miast. W miastach należy dążyć do wytworzenia silnej warstwy samodzielnych wytwórców i rzemieślników, przemysłowców i kupców przez odpaństwienie handlu i mniejszego przemysłu, wreszcie do upowszechnienia własności przez stopniowe podnoszenie pracowników do stanowiska współuczestników w wielkich przedsiębiorstwach.

Dziś, kiedy pogłębiający się konflikt światowy przybliży chwilę wyzwolenia Polski, społeczeństwo w kraju powinno trwać wytrwale przy swoich tradycyjnych wartościach kulturalnych. Nie można dopuścić do obniżenia ich poziomu i do przerobienia ludności polskiej w komunistyczne stado formowane na azjatycką modłę. Nie znaczy to, by obrona wiary i tradycji, obrona uczuć narodowych i opór przeciwko ich niszczeniu miał się wyrażać w czynnych wystąpieniach. Doprowadziłyby one z natury rzeczy do osłabienia sił społeczeństwa, które zachować potrzeba na chwile decydujące. Trzeba je zachować możliwie nienaruszone po to, aby w chwili przełomowej, być może bliższej niż się nam wydaje, postawa społeczeństwa była na miarę powagi wypadków i żeby ono wiedziało, co należy zrobić, aby wydobyć maksimum sił z narodu i użyć ich w sposób zwycięski.

(NBI)

## XI SESJA RADY POLITYCZNEJ

W dniach 6 i 7 bm. odbyła się w Londynie XI zwyczajna sesja Rady Politycznej. Porządek dzienny obejmował sprawozdanie polityczne przewodniczącego Wydziału Wykonawczego min. J. Zdziechowskiego, wnioski komisji życia polskiego na uchodźstwie dotyczące położenia Polaków w Niemczech oraz inne sprawy polityczne i organizacyjne. Pierwszego dnia obradom toczącym się w sali Denison House przysłuchiwała się liczna publiczność.

Min. Zdziechowski przedstawił obszernie w swym sprawozdaniu wnioski wynikające z niedawnych obrad Międzynarodowego Komitetu Ruchu Europejskiego w Luksemburгу i Zgromadzenia Europejskiego w Strassburгу, po czym szczegółowo zanalizował podpisane ostatnio w Bonn i Paryżu ukla-

dy między mocarstwami zachodnimi a Niemcami.

Zamiar odtworzenia wojska niemieckiego — mówił min. Zdziechowski — nawet jako części armii europejskiej zmusza nas do powtórzenia ostrzeżenia, zawartego w naszym memorandum złożonym trzem ministrom spraw zagranicznych przed konferencją w Lizbonie z dnia 16 lutego.

Przypominając, że do armii Rokossowskiego wcielono 600.000 Polaków i że jest ona czynnikiem dobrze uzbrojonym, wyćwiczone i znacznie szczególnie po mobilizacji, liczebniejszym od ilości Niemców, którzy mają być wcieleni do armii europejskiej, pisaliśmy:

„Siła uderzeniowa żołnierza polskiego, jak każdego żołnierza, zależna jest

przy tym nie tylko od stanu uzbrojenia i wycwiczenia, ale także od przesłanek psychologicznych. Oczywiście, że będzie ona znaczna, jeśli żołnierz polski przejęty będzie myślą, iż broni sześciu milionów swych rodaków osiedlonych na ziemiach, które Niemcy chcą Polakom zabrać“.

Przestrzegaliśmy ponadto, iż „sama możliwość pojawienia się żołnierza niemieckiego — bez względu na to, jaki mundur będzie on nosił — na polskim obszarze państwowym, a więc na ziemiach rozciągających się na wschód od rzek Odry i Nysy Łużyckiej, musi odegrać rolę bardzo poważną i konkretną w sowieckich i komunistycznych zamierzeniach wyzyskania Polaków, a przede wszystkim żołnierza polskiego dla celów polityki Moskwy“.

Z chwilą, gdy na arenie światowej jako nowy suwerenny partner i sojusznik Zachodu pojawiają się Niemcy ze znanym, doskonałym Zachodowi programem rewindykacji ziem, które Polska za odzyskane dla siebie uważa, interesy Polski stają się w najwyższym stopniu zagrożone.

W tych warunkach skończył się dla Rady Politycznej okres wyczekiwania, czy wreszcie zabiegi w kierunku osiągnięcia na emigracji jedności narodowej dadzą, czy nie dadzą pomyślnego rezultatu. Czekano na to od dawna, a od powstania Rady Politycznej, a więc od dwóch i pół lat, nie ustawaliśmy w usiłowaniach w tym kierunku stale zmierzających i wykazaliśmy czynami ogółowi polskiemu, jak kłamliwe są twierdzenia oskarżające w zambuł wszystkich przywódców politycznych na emigracji, iż spory między nimi są powodem nieosiągnięcia zgody. Zgodna praca przedstawicieli pięciu ruchów politycznych w Radzie Politycznej zrzeszonych jest najlepszym dowodem, iż nie w kłótniach stronnictw ale w płaszczyźnie innych podziałów szukać należy powodów, iż zgoda wśród polskiej emigracji politycznej dotąd nie nastąpiła.

Chcielśmy i chcemy, by najszersze zjednoczenie Polaków nastąpić mogło dokoła symboli, reprezentujących ciągłość prawną władz państwowych. Warunki, jakie ze swej strony wysuwaliśmy i wysuwamy do niczego innego nie zdążają jak do przystosowania ustroju tych władz na emigracji do wymogów demokratycznego światopoglądu.

Ze strony czynników, które te symbole ujęły w swe ręce, spotkał się z odmownym oporem i grą zmierzającą do utrzymania status quo, to jest odsunięcia głównych stronnictw polskich od udziału w politycznych decyzjach, jako środka dla sprawowania jednostkowej władzy. Prowadzi to w praktyce do zacierania stale śladów politycznej odpowiedzialności za to, czego się nie robi, jak i za to, co się próbuje zrobić bez żadnej kontroli ze strony czynników polską myśl polityczną reprezentujących.

Staje się jasne, że jeżeli w najkrótszym czasie zasadnicza zmiana nie

nastąpi, symbole które służą do utrzymywania w mocy i bez zmian prerogatyw prezydenta do samodzielnego działania nie będą mogły być ogniwem jednoczącym polityczną emigrację. Toteż najpoważniej ostrzegamy tych, którzy przed wolnym narodem zdać będą musieli sprawę ze swych tu na emigracji poczynań, że jeżeli swego stanowiska nie zmienią, to istniejący ośrodek kierownictwa polityką polską, jakim jest Rada Polityczna, działać będzie nie tylko w zakresie obrony interesów polskich na terenie międzynarodowym, co już dawno nastąpiło, ale w znacznie szerszym zakresie, z objęciem przede wszystkim pieczy politycznej nad zagadnieniem wojskowym. Problem ten ustawiony być winien we właściwym dla niego miejscu wśród głównych zadań, które polityka polska będzie miała do rozwiązania.

W dalszym działaniu sięgnąć trzeba będzie od tych podstaw, na których ciągłość prawną na obczyźnie mogła się oprzeć, które po katastrofie wrześniowej stały się źródłem w kraju suwerennej władzy narodu i z sankcji których wyrósł legalny ustrój władz państwa na emigracji w wyniku oświadczenia prezydenta Raczkiewicza z 1939 r. umową paryską nazwanego.

Czynnikami tym są główne polskie stronnictwa. Odsunięte przez reżim pomajowy od wpływu na kształtowanie polityki polskiej, działając wówczas w porozumieniu, w okresie okupacji niemieckiej dały one sankcję ówczesnym, powstałym na emigracji władzom Rzeczypospolitej i doprowadziły do utworzenia z początkiem 1944 r. Rady Jedności Narodowej w kraju. Ale nie należy zapominać, że dana

przez kraj sankcja była uwarunkowana przestrzeganiem zmian, które umowa paryska do praktyki wykonywania konstytucji wprowadza. Gdy warunki są niedotrzymywane i stan bezprawia się utrwała, tym większą wagę przypisać trzeba wartościom, które reprezentuje spadek ideowy Rady Jedności Narodowej w kraju. Był on bowiem ostatnim wyrazem woli narodu przed skutkiem go w kajdany sowieckiej niewoli. Ten spadek ideowy dzierży i dla dalszego działania w pełni wykorzystują stronnictwa, w Radzie Politycznej zrzeszone, a dla pełnienia straży nad nim otwierają one najszersze wrota i ramiona dla wszystkich, którzy rozumieją, iż w godzinie śmiertelnego niebezpieczeństwa dla Polski zjednoczenie Polaków dokoła wskazań, które z niego płyną — staje się nakazem.

W debacie nad sprawozdaniem imieniem klubu Stronnictwa Narodowego przemawiał min. Z. Berezowski.

Drugiego dnia obrad powzięto m. i. na wniosek gen. T. Bór-Komorowskiego następującą uchwałę:

Rada Polityczna potępia wszelką akcję werbunkową podejmowaną przez nieodpowiedzialne czynniki na rzecz ochotniczego załogi Polaków do obcych formacji lub organizacji o charakterze wojskowym, która nie została uzgodniona i zaaprobowana przez uprawnione do tego polskie przedstawicielstwo polityczne. Wszelkie indywidualnie podejmowane próby w tej sprawie muszą być uznane za szkodliwe i mogą przynieść nieobliczalną szkodę polskim interesom.

## KONWENCJA KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Trzecia krajowa konwencja Kongresu Polonii Amerykańskiej, która odbyła się w dniach od 30 maja do 1 czerwca w Atlantic City, stała się wielką manifestacją na rzecz sprawy polskiej. W konwencji brali udział liczni delegaci organizacji i towarzystw polonijnych, a ponadto na otwarciu konwencji byli obecni wybitni politycy amerykańscy, senatorzy i członkowie Izby Reprezentantów.

Zabierając głos na otwarciu konwencji imieniem Stronnictwa Narodowego prez. T. Bielecki powiedział m. i.:

„Nie po raz pierwszy stykamy się z dzielną Polonią amerykańską. Już w czasie pierwszej wojny światowej twórca naszego obozu, Roman Dmowski, szukał i znalazł oparcie w Polonii amerykańskiej w walce o niepodległe państwo. Zarówno Dmowski jak i Paderewski współpracowali wtedy ściśle z Polonią. Była to współpraca żywa, bliska i owocna.

„Życzę Polonii amerykańskiej, aby — podobnie jak w czasie pierwszej

wojny światowej — zdołała wpłynąć na decyzje oficjalnych kół amerykańskich, aby postawiły jasno i wyraźnie sprawę wyzwolenia Polski z niewoli, jako jeden z istotnych celów polityki Stanów Zjednoczonych.

„Życzę Kongresowi Polonii, aby osiągnął to, co Polonia amerykańska umiała uzyskać za czasów Dmowskiego, Paderewskiego i Smulskiego“.

W rezolucjach konwencja określiła stanowisko Polonii amerykańskiej w zasadniczych sprawach polskich, dotyczących zarówno chwili obecnej jak i przyszłości. Punktem, dokoła którego koncentrowały się obrady, było zagadnienie, jak Polonia może najlepiej wspomóc sprawę polską. Znalazło to wyraz w rezolucji:

„Wzywamy oficjalne czynniki Stanów Zjednoczonych, aby jako cel swej polityki wysunęły oswoobodzenie narodów Europy środkowo-wschodniej z niewoli. Polityka powstrzymywania komunizmu była potrzebna w pierwszym okresie walki z Sowietami. Obecnie należy przejść od polityki po-

wstrzymywania do polityki wyzwoleńca".

W innej części rezolucji konwencja Kongresu domaga się utrzymania przez Polskę granicy na Odrze i Nysie na zachodzie, a linii traktatu ryskiego ze Lwowem i Wilnem na wschodzie.

Rezolucja stwierdza, że polityka rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie Niemiec jest katastrofalnym powtórzeniem krótkowzrocznego podejścia do zagadnienia trwałego pokoju i międzynarodowej moralności.

W sprawach wewnętrzno-politycznych Kongres Polonii Amerykańskiej mówi:

„Ponawiamy do całej polskiej emigracji politycznej apel o doprowadzenie do jak najszybszego, zgodnego współdziałania, a pomijania nieistotnych różnic oraz do utworzenia wspólnego frontu walki o niepodległość Polski. Ponawiamy stanowisko nasze wyrażone i przyjęte na konwencji Kongresu Polonii w Filadelfii w r. 1948, uznające konieczność podtrzymywania zasady nieprzerwanej ciągłości państwa polskiego przez zachowanie legalizmu, urzędu prezydenta i rządu. Dlatego dalej starać się będziemy wszelkimi dozwolonymi prawem drogami, aby nasz rząd cofnął uznanie komunistycznemu reżimowi w Polsce, a uznał z powrotem konstytucyjny rząd polski na uchodźstwie“.

Prezesem Kongresu został ponownie wybrany p. Karol Rozmarek.

## ZJAZD STRONNICTWA NARODOWEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W dniach 7 i 8 bm. odbył się w Chicago pierwszy zjazd delegatów i mężów zaufania Stronnictwa Narodowego w Stanach Zjednoczonych. W zjeździe wzięło udział kilkudziesięciu delegatów przybyłych z różnych, nieraz bardzo odległych ośrodków.

(NBI)

## O UNIWERSYTECIE KRAKOWSKIM W RADIO WOLNEJ EUROPY

Radio Wolnej Europy w Monachium nadało w audycji na kraj odczyt prof. Władysława Folkierskiego o Uniwersytecie Kazimierzowskim, założonym w Krakowie w 1364 r. Najstarszą wyższą uczelnią środkowo-europejską jest uniwersytet Karola w Pradze z 1348 r., pierwszy zaś uniwersytet niemiecki

### OD ADMINISTRACJI

Administracja „Myśli Polskiej“ podaje do wiadomości zainteresowanych, że przedstawicielstwo naszego pisma na Belgie objęła p. Irena Plechowiczówna, 147, Av. Brugmann, Bruxelles.

ki założono w Wiedniu w 1365 r. Polska posiada więc drugi z kolei pod względem starszeństwa uniwersytet na wschód od Renu. Fakt ten jest nie tylko ważny dla historii kultury polskiej, ale również dla całej środkowo-wschodniej Europy. (NBI)

## DZIAŁACZ POLONII KANADYJSKIEJ W LONDYNIE

„Silny wzrost Stronnictwa Narodowego w Kanadzie tłumaczy się poważnym napiwem świadomego swych zadań wychodźstwa, a również sprawną pracą organizacyjną licznych Kół SN w terenie“ — powiedział w czasie swego ostatniego pobytu w Londynie p. Zygmunt Celichowski, przewodniczący komisji organizacyjnej Stronnictwa Narodowego w Kanadzie oraz członek komisji porozumiewawczej Stronnictw Rady Politycznej w Kanadzie.

P. Celichowski złożył wizyty prezesowi Rady T. Arciszewskiemu i przewodniczącemu Wydziału Wykonawczego Rady min. J. Zdzichowskiemu. Sprawozdanie z rozwoju prac komisji organizacyjnej Stronnictwa Narodowego przedstawił na posiedzeniu Komitetu Politycznego SN.

Z Londynu p. Celichowski udał się na kontynent do Francji i Hiszpanii. Po powrocie wygłosił w Domu Kombatanta odczyt na temat warunków życia, pracy i możliwości osiedlenia za oceanem.

Szerszą działalność społeczną i polityczną rozpoczął p. Celichowski w czasie studiów na Uniwersytecie Poznańskim przed wojną. W 1938 r. został wybrany prezesem Związku Polskich Korporacji Akademickich. Po demobilizacji wyjechał trzy lata temu z Wielkiej Brytanii do Montrealu.

(NBI)

## „NARODOWE BIURO INFORMACYJNE“

W Londynie zaczął wychodzić serwis „Narodowego Biura Informacyjnego“, uruchomionego jako stała obsługa prasowo-informacyjna.

Celem serwisu NBI jest dostarczanie redakcjom pism polskich i audycji radiowych w języku polskim wiadomości z życia politycznego i społecznego.

Biuletyn NBI ukazuje się co tydzień

J. LECHNO

### „W służbie narodowi“

Treściwa informacja o założeniach, historii i wskazaniach polskiego ruchu narodowego

Do nabycia w Administracji „Myśli Polskiej“

Cena tylko 1 sh

w objętości paru kart powielanych. Biuro mieści się: 8, Alma Terrace, London, W. 8.

## Z ŻYCIA SPOŁECZNEGO

### WYKŁADY SOCJOLOGA POLSKIEGO Z CHILE

Ks. dr Michał Poradowski, profesor socjologii na uniwersytecie katolickim w Santiago de Chile oraz prezes Zjednoczenia Polskiego w Chile przebywa obecnie w celach naukowych w Madrycie, zaproszony przez hiszpańskie instytucje naukowe.

Z inicjatywy miejscowego Koła SPK ks. prof. Poradowski wygłosił w Instytucie Prawa Międzynarodowego odczyt pt. „Cywilizacja europejska w Ameryce Południowej“, w którym przedstawił szeroko problem zachowania oraz rozwoju kultury europejskiej w Ameryce Południowej na wypadek kataklizmu w Europie. Następny odczyt, z zamierzonego większego cyklu prelekcji, odbył się w Związku Polaków Studentów w Hiszpanii. Prelegent omówił przemiany społeczne, jakie zaszły w Polsce w czasie ubiegłej wojny, podkreślając znaczenie wytworzenia się polskiej miejskiej warstwy handlowo-przemysłowej. (NBI)

## NA MARGINESIE

### ODPOWIEDZIALNY PRZED BOGIEM

Najcieńszym argumentem, jaki, wedle zapewnień „Illustrated“, wytaczają przeciwnicy południowo-afrykańskiego premiera Malana przeciw niemu, jest opublikowany w 1942 r. tekst proponowanej wówczas przez partię Malana konstytucji. Konstytucja ta, ogłoszona w „De Transvaaler“, przewidywała przekształcenie Unii Południowo-Afrykańskiej z dominium w republikę... autorytatywną. Najbardziej oburzający opinię artykuł tego projektu brzmi:

„Prezydent państwa jest bezpośrednio i jedynie odpowiedzialny przed Bogiem za lud. W wypełnianiu swoich funkcji i w działaniu w związku z tym jak również w piastowaniu swego urzędu jest on całkowicie niezależny od jakiegokolwiek głosowania w parlamencie“.

Niewątpliwie oburzenie oponentów Malana i opinii brytyjskiej płynęło stąd, że w projekcie swej konstytucji nie wspomina on o odpowiedzialności przed historią.

### „MYŚL POLSKA“

założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się dwa razy w miesiącu. Redakcja i administracja: 8, Alma Terrace, Allen St., London, W. 8. Tel. WESTern 1797. Prenumerata półroczna 18 sh lub 3 dol., roczna £ 1.16.0 lub 6 dol.